

Dziurka

Chcąc nie chcąc, musiałem ostatnio nadrobić zaległości technologiczne. Wystużoną Nokię 6310i zastąpił smartfon. Nie jestem z tego powodu specjalnie zadowolony, ale dostrzegam też pozytywy.

Maciej Stryjecki

Wprawdzie nie da się obsługiwać telefonu jedną ręką ani napisać SMS-a bez patrzenia na ekran (poza tym duże to i ciężkie, aż kieszeń urywa), ale przynajmniej można w łóżku obejrzeć film. Wyjątkowo mi to podpasowało, zwłaszcza w okolicznościach wyjazdowych.

Niespodziewany kontakt z nowoczesną technologią zmusił mnie do innego spojrzenia na słuchawki. Uwielbiam w nich słuchać muzyki, ale jakoś nie czuję smartfonowych koncertów. Wcale nie chodzi o jakość, bo jestem w stanie ją znieść (choć z bólem), ale tak zwane okoliczności. Słuchawki kojarzą mi się z kontaktem bardziej intymnym niż kolumny. Z maksymalnym skupieniem na detalach i emocjach w muzyce. A tu – byle jak, byle gdzie. Dodatkowo drażnią mnie pchełki, bo po godzinie bolą uszy. Nie od decybeli, tylko od ucisku. Wiem, że można dobrać wkładki, ale zwyczajnie mi się nie chce szukać egzemplarza szytego na miarę.

Druąga sprawa to systemy redukcji hałasów. W centrum miasta i pociągu robią swoje, nie przeczę. Ale na dłuższą metę czuję się jak w komorze bezehowej. Trzecia atrakcja to łącze bezprzewodowe. Oczywiście, swoboda ruchu, bez zaplątywania się w kable, jest bezcenna i już się wyposażylem w takie słuchawki. Na szczęście, mają awaryjny kabelek, z którego korzystam, kiedy tylko mogę. W łóżku i na kanapie zwłaszcza. Choćby dlatego, że nie znoszę niespodzianek w rodzaju wyczerpania akumulatora w kulminacyjnym punkcie akcji.

Smartfon w roli łóżkowego telewizora jest OK. Nie ma jednak czegoś takiego, jak za duży samochód, łódka i telewizor. Zamarzył mi się tablet. Z jak najlepszym obrazem, więc priorytetem stał

się ekran. Dźwięk? Fajnie mieć cztery głośniki JBL-a wielkości pięciocztówki (bez ironii, bo to zwykle wystarczy), ale słuchawki w tej roli sprawdzą się lepiej. Tymczasem okazuje się, że czołówkę najlepszych tabletów... pozbawiono analogowego wyjścia 3,5 mm. Co więcej, podobnie się dzieje w przypadku coraz większej ilości smartfonów. Bo się nie mieści, bo nie jest wodoszczelne, bo... Jak poinformował mnie jeden z „doradców” w sklepie z elektroniką: „firmy wymuszają postęp techniczny, a przestarzałe rozwiązania muszą odejść”.

***Myślę sobie, cholera,
a otwarte high-endowe
słuchawki to,
przepraszam, co?
Kapie i kocyk dla dziadka?
A może bicykl
z przednim kołem
o średnicy dwóch metrów?***

W kwestii „otwartości” mogę jeszcze pójść na kompromis, chociaż w sumie też nie wiem, w imię czego. Bo skoro konstrukcja zamknięta zaczyna męczyć po dwóch godzinach – tak ma z założenia – to nie obejrzę jednym ciągiem kolejnej serii „Czarnego lustra”. Na forach internetowych można też przeczytać inne mądrości, w stylu: „biedota będzie musiała sobie kupić dobre słuchawki z Bluetoothem i wyrzucić na śmietnik badziewie na drutach”. Niewykluczone, ale firmy takie, jak AudioTechnica, Sennheiser, Grado czy Beyerdynamic uparcie trzymają się kabli. Zwłaszcza w najdroższych modelach. Czyżby się zaplątały w zakurzony skansen, jak mu-

cha w pajęczynę, a Apple i Samsung wymuszają na nich „postęp”?

Producenci tabletów i smartfonów czują, że coś jest nie tak. Mimo to panuje chaos. Taki na przykład Samsung wyrzuca dziurkę z Galaxy Tab S5e, w którym pokłada nadzieje na podjęcie walki z iPadem Apple i depreczującym mu po piętach Huaweiem. A przecież tenże tablet ma proporcje ekranu, które jednoznacznie określają jego filmowe przeznaczenie. Do tego świetny ekran – palce lizać. Ogromnie żałuję, że go nie kupię. Najnowszy iPad Pro – też, zdaje się, dziurki nie ma. Ale już iPad Air – ma. Nowsza konstrukcja, a taki krok wstecz? Ciekawie wygląda Google ze smartfonami Pixel. Szczytowe modele pozbawiono wyjścia analogowego, ale ostatnio firma wraca do niego w tańszej linii. Co więcej, obecność dziurki była podobno powodem burzy mózgow w szeregach koncernu z Mountain View. W ustach pani dyrektor wyjaśnienia zabrzmiały zastanawiająco: „użytkownicy sprzętu z tej półki (niższej – przyp. red.) oczekują większej elastyczności”. Trudno zgadnąć, czy to oznacza, że kabelek zapewnia większą elastyczność, a już zwłaszcza – w jakim zakresie? Wyboru sprzętu? Zgoda – słuchawek przewodowych jest ciągle dużo. Niższej ceny? To już niekoniecznie. Poza tym założenie, że zamożniejsi nabywcy flagowych modeli Piksela nie potrzebują elastyczności, może być dla nich krzywdzące.

W dyskusjach „kabelkowo-dziurkowych” zwolennicy nowoczesności podkreślają, że są przecież przejściówki. Na przykład z USB na minijack. Trudno nie przyznać im racji, ale pozostaje spora grupa użytkowników kupujących słuchawki ze względu na brzmienie. Skoro tablety i smartfony mają coraz lepsze ekrany, to zapewne ktoś zechce na nich oglądać filmy w najwyższej jakości. Rozumiem, że słuchanie muzyki w audiofilskim wydaniu to fanaberia nielicznych i nikt nie oczekuje podobnych przeżyć od telefonu czy tabletu. Ale film i koncert – to co innego.

Z tabletem będę się więc musiał trochę wstrzymać i śledzić rozwój sytuacji. Zresztą, czas działa na moją korzyść. Tylko patrzeć, jak się pojawią ekrany o rozdzielczości 4K, a później jeszcze wyższej, choć nie wiem, czy będę zdolny docenić 32K na przekątnej 10 cali. Liczę jednak, że znajdzie się w tym inwentarzu coś z dziurką. Niechby się nawet nazywało „dla dziadka”.